Nr 3 (207) lipiec 2022

Szkolniaczek

DWUMIESIĘCZNIK SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 34 im. WOJSKA POLSKIEGO w Poznaniu na osiedlu Bolesława Śmiałego 107

Detektyw Piórko zanotował:

1. Drugi semestr za nami! Jak i kiedy to się stało?
2. Pierwsze od dwóch lat warsztaty etyczne i rekolekcyjne. Okazało się, że wszyscy możemy pomagać. Pomagajmy więc, nie tylko od święta!
3. Święta, święta, a po świętach - powrót lata.
4. Uprzejmie zawiadamiamy: poidełka w holu przywrócone! Pijcie wodę, zwłaszcza w upały!
5. Na Dzień Sportu przyszły tłumy. Okazało się, że wszyscy mamy coś z dziecka!
6. Zielone szkoły zaliczone. Wszystkie klasy wróciły w pełnym składzie, pełne energii i dobrych wspomnień.
7. Klasy ósme poszły w świat, a rok szkolny 2021/2022 przeszedł do historii przy dźwięku hymnów i okrzyków radości. Do zobaczenia po wakacjach!

Zakończenie roku

W gorący piątek, 24 czerwca 2022 r., po dwóch latach pandemii udało się nam nareszcie spotkać na szkolnej uroczystości zakończenia roku, która tym razem odbyła się w holu. O 9.30 rozpoczął się apel klas 1-3, a o 10.30 - klas 4-7.

Był to wspaniały czas. Galowe stroje, wspólne śpiewanie Mazurka Dąbrowskiego, hymnu szkoły, piosenek o wakacjach, gratulowanie wyróżnionym uczniom i nagradzanie laureatów konkursów… To wszystko sprawiło, że z prawdziwą gracją wylądowaliśmy u wrót wakacji po wymagającym okresie zdalnego nauczania, covidowego zamieszania i trudnych powrotów i rozpoczęliśmy odpoczynek. Z minionego roku zapamiętamy jednak dużo dobrego! Odbywały się przecież różnego rodzaju konkursy, wycieczki i tak wyczekiwane zielone szkoły. W samym czerwcu miały miejsce Dzień Sportu i widowiskowe pokazy chemiczne, a w ostatnim tygodniu mogliśmy spędzić ze sobą dużo czasu podczas wyjść na Cytadelę (śladami

Patrona Szkoły) i wspólnego porządkowania klasowych przestrzeni.

Ten wyjątkowy dzień zwieńczyła uroczystość zakończenia roku ósmoklasistów. Już od pierwszych minut dało się poczuć powagę chwili. Uczniowie kolejnych klas schodzili na hol wraz ze swoimi wychowawcami, by zasiąść na specjalnie przygotowanych miejscach w otoczeniu kadry pedagogicznej i rodziców, którzy tłumnie zjawili się, by towarzyszyć swoim absolwentom.

Był to czas wspomnień, podziękowań i życzeń. Swoje przemówienie wygłosiła Pani Dyrektor Ewa Krawczyk, Przewodnicząca Rady Rodziców - p.Magdalena Rokicka, a także Przewodniczący Samorządu Uczniowskiego - Adam Sikorski. Później na scenę wyszli uczniowie, którzy skończyli szkołę podstawową z wyróżnieniem, by odebrać dyplomy i gratulacje z rąk wychowawców, a także Pani Dyrektor. Nie obyło się również bez nagród - ósmoklasiści brali udział w licznych konkursach szkolnych i międzyszkolnych, a ponadto troje z nich otrzymało tytuły Najlepszego Biologa, Geografa i Fizyka. Przypadły one kolejno Annie Formanowicz z klasy 8b, Małgorzacie Tomczak z 8d i Piotrowi Kopkowi z 8b. Gdy oklaski dla laureatów ucichły, Aleksander Majchrowski wyśpiewał wszystkim piosenkę-przesłanie „Przeżyj to sam", za którą trzymał ogromne brawa! Szkoda, że wcześniej nie mieliśmy okazji go usłyszeć (Olku, śpiewaj dalej!).W końcu, strumień uczniów z mieszaniną radości i nostalgii oraz w asyście rodziców przelał się do klas, by odebrać od wychowawców wypracowane przez tyle lat świadectwa, powspominać i pójść…

dalej w świat!

Drodzy Absolwenci, szerokiej drogi i być może… do zobaczenia! :>

A wszystkim Uczniom, Rodzicom i Nauczycielom życzymy niezapomnianych (i bezpiecznych!) wakacji.

Ciekawe dni w lutym

1 luty - Dzień Gumy do Żucia

Z kąd wzieły się u nas gumy do żucia?

W 1848 roku sprzedawano gumy o nazwie The State of Maine Pure Spruce Gum. Początkowo robiona była z żywicy świerkowej, następnie używano parafiny. Około lat 60-tych XIX wieku, powstała guma, bardzo podobna do znanej nam dzisiaj. Z Ameryki Środkowej do USA sprowadzono wtedy gumę z mleczka pnia sączyńca o nazwie chicle.

5 luty - Światowy Dzień Nutelli

Kto ją wymyślił i z kąd ta nazwa?

Nutellę wymyślił w 1940 roku włoski cukiernik Pietro Ferrero. Na początku nazwał ją "Supercrema". Dopiero w 1964 r. Nutella stała się Nutellą. Jej nazwa jest

oryginalnym połączeniem angielskiego słowa **"nut"** (orzech) i włoskiej zdrabniającej końcówki **"-ella"** o pozytywnym wydźwięku.

9 luty - Międzynarodowy Dzień Pizzy

Pizza to potrawa kuchni włoskiej, obecnie szeroko rozpowszechniona na całym świecie. Jest to płaski placek z ciasta drożdżowego, z sosem pomidorowym, posypany tartym serem i ziołami, pieczony w bardzo mocno nagrzanym piecu. Pizzę podaje się na gorąco, lecz rozpowszechnione jest jedzenie jej również na zimno.

14 luty - Walentynki

Walentynki to coroczne święto zakochanych. Nazwa tego święta pochodzi od św. Walentego, którego wspomnienie liturgiczne w Kościele katolickim również jest obchodzone tego dnia. Zwyczajem w tym dniu jest wysyłanie listów zawierających wyznania miłosne lub dawanie drobnych upominków.

17 luty - Dzień Kota

Ile ważył i mierzył największy kot świata?

Savannah to największy kot świata. Jego waga może niekiedy dochodzić do 20 kilogramów, a wysokość wynosi około metra. Są to więc rozmiary zbliżone do przodka rasy – serwala. Savannah nie jest bowiem rasą naturalną, a hybrydą kota domowego z jego dzikim kuzynem.

20 luty - Światowy Dzień Wielorybów

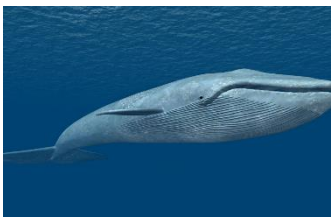

Jaki gatunek jest największym wielorybem?

Największym wielorybem jest Płetwal błękitny. Płetwal błękitny to gatunek ssaka z rodziny płetwalowatych. Największe znane zwierzę w historii Ziemi. Maksymalna zarejestrowana długość ciała tego ssaka jest równa 33 metry, a masa ciała to 173 tony.

Ciekawe dni w marcu

4 marca - Dzień gramatyki

Narodowy Dzień Gramatyki –święto, ustanowione w 2008 roku, obchodzone corocznie 4 marca w Stanach Zjednoczonych. Święto zostało wymyślone przez Martha'e Brockenbrough, założycielkę Towarzystwa na rzecz dobrej gramatyki.

7 marca - Dzień Płatków śniadaniowych

Kiedy stworzono płatki kukurydziane?

Płatki kukurydziane zostały wynalezione pod koniec XIX wieku. Adwentyści Dnia Siódmego eksperymentowali ze zbożem w celu promocji wegetariańskiej diety. Głównie pszenicą, owsem, ryżem i jęczmieniem.

12 marca - Dzień Matematyki

16 marca - Dzień Pandy

Pandy czy też pandowate to rodzina ssaków, które należą do rzędu drapieżnych. Do niedawna klasyfikowane jako podrodzina niedźwiedziowatych. Do tej rodziny klasyfikuje się pandę wielką.

Ciekawostki o Pandach

1. Panda wielka to drapieżny ssak pochodzący z rodziny niedźwiedziowatych, a konkretniej jest nazywana jako niedźwiedź bambusowy.

2. Pomimo tego, że zwierzę to należy do rodziny drapieżnych, w dużej mierze odżywia się też pędami roślin (głównie bambusa), jak również rybami, czy małymi gryzoniami.

3. Pandy wielkie bardzo dużo jedzą, nawet do 40 kg na dzień.

4. Pandy wielkie trawią tylko 25 % spożywanego pokarmu.

5. Panda wielka należy do rodziny niedźwiedziowatych, a jej najbliższym krewnym jest niedźwiedź andyjski.

6. Panda wielka to zwierzę, które narażone jest na wyginięcie. Dzieje się tak ze względu na coraz mniejsze obszary, na których może żyć, jak również ze względu na jej niską rozrodczość.

7. Futro pandy, które jest białe lub żółtawe z czarnymi obwódkami. Sprawia to, że zwierzę może kamuflować się w bambusowym poszyciu.

8. Futro pandy jest nasączone łojową wydzieliną, co chroni te zwierzęta przed opadami deszczu i śniegu.

9. Panda wielka ma 40 zębów. Zęby te przystosowane zostały do spożywanego pokarmu.

20 Marca – Światowy Dzień Żaby

Jak nazywa się najmniejsza żaba na świecie i ile mierzy?

Najmniejsza żaba na świecie to Paedophryne amauensis. Mierzy ona 7,7 mm długości, jest najmniejszym na świecie znanym kręgowcem.

25 Marca – Między Narodowy Dzień Gofra

Skąd są gofry?

Podobno wafle w Belgii robiono już w X wieku, jednak te oficjalnie uznane za pierwsze, czyli wafle z Liege narodziły się w XVIII wieku. Są one słodsze i cięższe od tych poprzednich, ciasto może mieć też smak waniliowy lub cynamonowy.

31 marca - Światowy dzień budyniu

Przepis na budyń waniliowy:)

Czas: 15 MINUT

Porcja dla: 2 OSÓB

Składniki

-1/2 litra mleka

-3 i 1/2 łyżki cukru z prawdziwą wanilią

-ew. 1/2 laski wanilii

-1 łyżka masła

-2 żółtka jaj

-2-3 łyżki mąki ziemniaczanej (w zależności od tego, czy wolimy budyń bardziej, czy mniej gęsty)

Przygotowanie krok po kroku:

1. 2/3 mleka podgrzewaj w garnku na wolnym ogniu z dodatkiem masła. Resztę mleka wymieszaj z cukrem, roztrzepanymi żółtkami jaj oraz mąką ziemniaczaną.

2. Do gotującego się mleka (ustaw je na wolnym ogniu, by tylko „pyrkało") wlewaj powoli resztę mleka, wymieszanego z pozostałymi składnikami, cały czas mieszając, by nie powstały grudki.

3. Gdy budyń zgęstnieje, powoli zagotuj go i zestaw z ognia. Budyń możesz zrobić z konfiturami, syropem owocowym, owocami lub innymi dodatkami. SMACZNEGO!

Agnieszka Formanowicz 5b

Kuźnia talentów

Wrombsztok – mityczne miasto

Wrombsztok to mityczne miasto. Niektórzy opowiadają, że było światem pośrednim, dla zmarłych... - mówił Jay złowrogim tonem.

- Taaa, jasne - odpowiedziała Lien.

- Nie wierzysz?

- A żebyś wiedział

- Zawsze to samo...

- Co tam mruczysz!?

- Twoje imię oznacza lotos... - urwał gdy napotkał pytające spojrzenie Lien.

- No i?

- Chodzi mi o to, że jeśli dalej będziesz taka sztywna, to z biegiem czasu ten delikatny kwiat o ślicznym zabarwieniu, zwiędnie. Następnie stanie się kruchy i pod wpływem najmniejszego podmuchu wiatru rozpadnie się na tysiąc kawałków... Musisz zacząć słuchać! - dokończył.

Nastała chwila ciszy.

- C-co...? - powiedziała zszokowana Lien.

- No bo...

- Hmm, dobra, opowiadaj.

- Khm, khm - odkaszlnął Jay, przed rozpoczęciem swojej historii. - No więc... - w tej chwili jego głos przybrał tajemniczy ton - Podobno kiedyś, na granicy dwóch światów, istniało miasteczko o nazwie Wrombsztok, w którym każdy materializował się po śmierci. Przyjmowano go ciepło, wyjaśniano gdzie się znajduje i gdzie trafi następnie. We Wrombsztoku znajdowały się dwie stacje, Haneul i Jiock. Haneul była stacją dla osób, które po śmierci miały trafić do nieba. W Jiocku natomiast, znajdowały się osoby mające trafić do piekła. Wszystko szło zgodnie z planem. Przez wieki, dusze wchodziły i wychodziły. Lecz to co dobre zawsze się kończy. Pewnego dnia w stacji Jiock zmaterializowała się 16-letnia dziewczyna o imieniu Wanelia. Wyglądem każdego powaliłaby na kolana, jednak nie wszystko było z nią w porządku. Ten fakt wprost rzucał się w oczy. Wanelia była uosobieniem zła, dzieckiem szatana, prawą ręką ciemności. Jeden ze stworów wyjaśniających wszystko grzesznikom został odepchnięty przez dziewczynę, gdy tylko do niej podszedł. To tylko utwierdziło wszystkich, iż aniołkiem nie jest. Powierniczka ciemności odeszła kierując się na obrzeża stacji, gdzie kazała wybudować sobie dom. Po miesiącu nieustannego przebywania w chacie, wreszcie wyszła na zewnątrz. Lecz nie była sama, szła w towarzystwie dziwnej, jakby zbyt jasnej jak na to miejsce, postaci. Swój twór Wanelia nazwała Bam. Bam była dziewczynką liczącą nie więcej niż 10 lat i można z całą pewnością powiedzieć, że zupełnie nie pasowała do tego miejsca. Wanelia i Bam usiadły na ławce za domkiem, gdzie córka szatana wytłumaczyła dziewczynce co ma robić. - Jestem gotowa - rzekła Bam po wysłuchaniu szczegółowego planu. Wtedy Wanelia wyciągnęła zza pasa ostry nóż i wbiła go w wiotkie ciałko, z którego momentalnie wypłynęła dusza dziecka. Wanelia stworzyła niewinną istotę, po to by ją zabić, a następnie wysłać jej duszę do Haneulu, aby tam, zrzuciła skórę niewiniątka, siała spustoszenie i postrach. Oczywiście była pewna, iż sama zrobiłaby to o wiele lepiej, lecz nie mogła przecież wejść do stacji dla przyszłych mieszkańców nieba. Mimo obaw, jej plan powiódł się w stu procentach. Po roku nie było już Haneulu... Od tego czasu, każda dusza trafiała do Jiocka, nie ważne czy grzesznika czy człowieka bez skazy. Wrombsztok trwał w tym stanie przez długie lata, aż pewnego dnia, w mieście pojawił się jego stwórca. Jednym machnięciem ręki zamknął wejście do miasta i już nigdy go nie otworzył...

- Wow... To było... Niesamowite! - Lien spojrzała z uznaniem na Jaya.

- Widzisz? Mówiłem, że ci się spodoba!

Słowniczek: Lien - Lotos; Haneul - Niebo; Jiock - Piekło; Bam – Wąż

Jaśmina Apolinarska 6b

LADY LEO

Rozdział 3

Zachodziłam w głowę, jak to się stało, że znowu zostałam wysłana na misję. Kilkoro uczniów z mojego poziomu nie ma nawet supermocy ani kostiumów. Więc jak się to stało, że ja i Lucas jesteśmy ciągle w centrum jakichś wybuchów, katastrof naturalnych czy napadów na bank? Tocząc podobne rozmyślania, siedziałam na dachu wieżowca z noktowizorem przyciśniętym do oczu i słuchałam narzekań wspólnika: że księżyc za jasny, że chmury zbyt puszyste, że czemu cały czas musimy tu siedzieć….

-Och, zamkniesz się wreszcie czy nie?- wypaliłam.

Lucas natychmiast zamilknął i wyciągnął z kieszeni swój noktowizor. Przyłożył go odwrotnie do oczu i głośno zastanawiał się czemu wszystko jest tak daleko. Wykrzyknęłam mu w twarz, żeby nie utrudniał misji i zachowywał się jak na pełnoprawnego młodego herosa przystało, a on tylko zachichotał i wymruczał pod nosem coś o wściekłym koteczku. Byłam zbyt pochłonięta zerkaniem na obozowisko zbudowane z dziwnych drewnianych płyt, by zaszczycić go jakąś ciętą ripostą. Miałam tylko nadzieję, że zaraz przypadkiem nie uruchomi jakiejś dziwnej machiny i nie zwróci na nas uwagi tych postaci z obozowiska. Gdy miałam już dość patrzenia, ruszyłam do boju. Z dachu spuszczałam się na lince, a gdy byłam już w połowie, Lucas krzyknął.

- A ja to co? Nie mam haczyka! Zniesiesz mnie?

- Nawet na to nie licz – zaśmiałam się.

Zjechałam do końca i postawiłam stopy na ziemi. Spojrzałam w górę i zobaczyłam chłopaka przymierzającego się do skoku. Postanowiłam nie protestować. Wiedziałam, że ma w zanadrzu jakiś wynalazek. Miałam rację - gdy zeskoczył, z jego butów wystrzeliły sprężyny i zaczął się odbijać. Ze śmiechem patrzyłam jak Lucas leci w moją stronę. Po chwili już się nie śmiałam. Lucas trzymał mnie za rękę i razem frunęliśmy w powietrzu.

Po chwili unoszenia się w powietrzu zaczęliśmy spadać. Ja krzyczałam, on krzyczał i tak spadaliśmy, i spadaliśmy. Wpadliśmy na rozłożysty dąb tuż nad obozowiskiem kreatur.

-Powiem tyle… Masz cela, Lucas - zadrwiłam z niego.

-Dziękuję. To mi schlebia - zaśmiał się chłopak.

Starałam się… Naprawdę starałam się mu nie przywalić, ale moja silna wola jest chyba na poziomie zero… Gdy po raz dziesiąty rozprawiał o wyższości snicersów nad marsami, nie wytrzymałam i moja pięść wystrzeliła w kierunku jego nosa.

-AU! To bolało! – wyjęczał.

- To za kiciowanie i gadanie – warknęłam.

-Jesteś słodka jak się złościsz – zaśmiał się

Przewróciłam oczami i znowu zaczęłam obserwować obozowisko, kiedy nagle Lucas zaczął się cały trząść.

-Lucas…? Co się dzieje?- zapytałam.

-T-tu jeeeeest myyyyyysz- wyjęczał- U-uciekaj, kiciuuuuuu j-ja cię obronięęęęęę…

Wyciągnął z kieszeni packę na muchy i raz po raz zaczął uderzać nią w drzewo. Potem spojrzał na mnie z dumą i przeczesał włosy palcami.

-No i kto tu jest superbohaterem… hmmmm…. Rozejrzyjmy się….. chyba takowych nie widzę- zarechotał- Od teraz zostaję Myszatorem! Obrońcą całej ludzkości!

Nie mogłam ukryć śmiechu. Parsknęłam, a po chwili śmialiśmy się oboje, nie pamiętając o czyhających pod nami kreaturach.

Chichotaliśmy tak długo, że aż rozbolał mnie brzuch. Kiedy jedna z bestii zastrzygła uszami, natychmiast uciszyłam Lucasa cichym, ale jakże skutecznym szturchańcem pod żebra. Chłopak mruknął coś o napaści, a ja nie mogłam się nie zaśmiać. Po chwili oprzytomniałam… to nie czas na śmichy-chichy. Przecież mamy misję! Gdy próbowałam wyjaśnić to Lucasowi, on właśnie ciamkał gumę do żucia. Już chciałam mu wytknąć, że w tak ważnej chwili on ssie mambę, ale nagle wypuścił z ust wielkiego balona, który rozplaskał się na mojej twarzy.

-O-oł… Chyba czterokrotnie wzmocniona lepkość mamby nie była dobrym wynalazkiem.. Sorki, kiciu. – wydukał - Ale trzeba przyznać, że do twarzy ci w różu!

- Po pierwsze… NIE JESTEM KICIĄ!!! Po drugie, ZDEJMIJ MI TO PASKUDZWO Z TWARZY!!!-

wywrzeszczałam- I jeszcze jedno… mam alergię na twoje wynalazki!

Lucas otworzył swoja torbę pełną różnych wynalazków, a ja nie mogłam do niej nie zerknąć. Wyjął z niej puszkę spreju opisanego jako *kwas cukrowy*

-Co to kwas cukrowy?- zapytałam zaciekawiona.

- Mój osobisty wynalazek.-wypiął dumnie pierś- Rozpuszcza wszelkiego rodzaju cukry.

Nie zdążyłam się odezwać, bo psiknął mi sprejem w twarz i zaczął wsmarowywać kolistymi ruchami. Kazał mi czekać kilka minut, by kwas zaczął działać. I rzeczywiście! Po chwili na mojej twarzy nie było ani śladu gumy balonowej.

-Dzięki, Lucas!- pisnęłam i mocno go przytuliłam.

Po chwili odsunęłam się speszona. Jego poliki miały kolor świeżego pomidora i mogę się założyć, że moje były jeszcze czerwieńsze.

-Dobra… cykajmy te fotki i zmywajmy się stąd- wydukałam.

- W zupełności się z tobą zgadzam, Biana – powiedział i jeszcze bardziej się zarumienił

Zdziwiłam się. Pierwszy raz nazwał mnie po imieniu. Wcześniej byłam kicią albo mruczkiem. Coś się dzieje tylko nie wiem jeszcze co.

Lucas kręcił się na gałęzi, robiąc zdjęcia obozowiska z coraz to innych kadrów. Nagle wskoczył na gałąź, pochylił się w pozycji sójki i… Gałąź pękła z trzaskiem. Podczas spadania w dół rozpaczliwie próbowałam chwycić się czegokolwiek, ale wszystko czego się łapałam, spadało razem ze mną. Po chwili gruchnęłam na ziemię. Całe powietrze uszło z moich płuc wraz z oddechem. Ostatnie co zobaczyłam to kulący się na ziemi Lucas, a po chwili moje pole widzenia zasnuły ciemności.

Obudziłam się na twardej podłodze i syknęłam z bólu. W moje nadgarstki i kostki wpijał się twardy sznur, a mój strój superbohatera gdzieś zniknął. Po jęku dochodzącym z tyłu pomieszczenia zorientowałam się że Lucas także powrócił do rzeczywistości. Spróbowałam wstać, ale przez skrępowane kostki zatoczyłam się i upadłam.

-Biana? Żyjesz? – usłyszałam cichy szept Lucasa.

-Tak – odpowiedziałam po czym zaraz gwałtownie wciągnęłam powietrze – Zostaliśmy uwięzieni, Lucas!

-Jakbym nie zauważył – doszło mnie prychnięcie przyjaciela.

Gorączkowo zaczęłam rozglądać się po pomieszczeniu w poszukiwaniu jakiegokolwiek okna. Niestety takowego nie wypatrzyłam. Westchnęłam. Znaleźliśmy się w drewnianej chacie bez wyjścia, a w dodatku skrępowani i kompletnie bezbronni! Zaczęłam szybko wykręcać ręce, by sięgnąć do ukrytej kieszeni moich kozaków, w której znajdował się scyzoryk. Gdy moja dłoń dotknęła uchwytu scyzoryka odetchnęłam z ulgą. Szybko zaczęłam przecinać sznur w kostkach, po czym zabrałam się do tego unieruchamiającego moje ręce. Nagle przecięłam sobie skórę na palcu i zasyczałam z bólu.

- Kicu? Co się dzieje? – zapytał niepewnie Lucas.

Po palcu szybko spłynęła wąska strużka krwi, której kropla skapnęła na podłogę. Spojrzałam na mojego towarzysza niedoli i wstrząsnął mną potworny strach. Za plecami Lucasa czerwieniła się para ozszalałych oczu…

-Lucas UCIEKAJ! – zdołałam krzyknąć, zanim z mroku wyłoniła się reszta monstrum.

Potwór miał tułów wilka, paszczę gada oraz nogi z kopytami konia! Szybko podbiegłam do Lucasa zanim potwór zorientował się co się dzieje i przepiłowałam krępujący go sznur. Lucas odsunął się pod ścianę i« zaczął szarpać klamkę drzwi. Krzykiem dodając sobie odwagi, rzuciłam się na monstrum, grzmocąc pięściami i tnąc scyzorykiem jego grubą skórę. Zadyszana z rozwianymi włosami wskoczyłam na grzbiet potwora i zadałam ostateczny cios prosto w miejsce, gdzie głowa łączy się z szyją. Stwór padł bez życia, a ja wraz z nim. Jego wielkie cielsko przygniotło mnie do podłogi pozbawiając przytomności. Obudziłam się z rękami związanymi na plecach w pomieszczeniu pełnym odrażających stworów, które widziałam w warsztacie. Miałam nadzieję, że Lucas zdołał uciec. Nagle stanął nade mną jeden ze stworów w złotej koronie na głowie i połyskującym płaszczu.

- Zniszczyłaś bestię, która od lat należała to naszego ludu. Do ludu Umami. – wycharczał – Karą jest śmierć!

Król ludu Umami zamachnął się na mnie mieczem i rozdarł mi skórę na ramieniu. Nie zdążyła zadać ostatecznego ciosu, bo do sali wbiegła grupa bohaterów z Lucasem na czele.

-Ja zawsze wracam! – wykrzyknął Lucas.

-Dziękuję – wyszeptałam, chociaż wiedziałam, że mnie nie usłyszy.

Podbiegła do mnie Layla w kostiumie krokodyla i zaczęła gorączkowo rozcinać krępujące mnie więzy.

-Z taką paskudną raną nie dasz rady walczyć – powiedziała ze łzami w oczach.

-Ależ dam – powiedziałam z uśmiechem, po czym rozdarłam leżącą na podłodze szmatkę, z której zrobiłam sobie opaskę uciskową na ramię.

Layla dała mi pas, który ku mojemu zdziwieniu nie był moim własnym i powiedziała ze skruchą:

-Niestety nie było innego, mam nadzieję, że się nie obrazisz…

Zmarszczyłam brwi. Co w tym pasie było takiego, że miałabym się obrazić? Założyłam pas i nacisnęłam ozdobną klamrę. Błysnęły iskry i spowił mnie strój… Pandy! Obróciłam się wokół własnej osi.

- Jest cudny! Nawet lepszy niż poprzedni! – krzyknęłam zachwycona.

-Cieszę się, ale nie ma teraz czasu na zachwyty! Musimy WALCZYĆ! – powiedziała dobitnie Layla.

Rzuciłyśmy się w wir walki. Layla na prawo i lewo rozdawała błyskawiczne ciosy, Lucas cały czas używał swoich wynalazków, Millie strzelała różowymi pociskami, a ja rozbijałam tłumy bambusową laską. Gdy już wydawało się że przegrywamy, dyrektor Szafir wezwał swoje zwierzęce wcielenie i zamienił się w słonia. Teraz zgniatał przeciwników nogami i rozbijał tłumy trąbą. Po chwili na placu nie pozostał już żaden członek plemienia Umami. Dyrektor Szafir na powrót stał się człowiekiem i wszyscy wznieśli okrzyki:

-Wiwat SuperSchool!

Nagle w tłumie ktoś wskazał mnie palcem i wykrzyknął:

-Biana krwawi!

Spojrzałam na swoje ramie i zobaczyłam rozchodzącą się na białym stroju plamę czerwieni. Krwawiła również głęboka rana w udzie i kilka bruzd na plecach. Zatoczyłam się i wpadłam prosto w ramiona Lucasa.

-Nie opuszczaj mnie teraz, Biana – wyszeptał ze łzami w oczach.

Próbowałam mu odpowiedzieć, ale chyba straciłam za dużo krwi, bo zemdlałam.

Unosiłam się w objęciach snu zbyt długo, by określić, co jest prawdziwe. Nagle tęcza straciła swój urok i rzeczywistość powróciła, a wraz z nią ból. Skrzywiłam twarz w grymasie, ale nagle poczułam słony płyn w ustach. Zachłysnęłam się i zaczęłam gwałtownie łapać powietrze. Z trudem uniosłam powieki i zobaczyłam wokół siebie twarze… Tak wiele twarzy, tak wiele przyglądających mi się osób.

-Lucas? Layla? Millie? – wychrypiałam.

Szereg osób cofnął się i wyszły z niego trzy osoby. Pierwszy przybiegł do mojego łóżka Lucas. Potem podeszły Layla oraz Millie i wszyscy troje padli na kolana przy brzegu łóżka.

-Och, Biana, tak długo cię nie było – powiedziała Layla i zaniosła się szlochem.

- Zaczynaliśmy już tracić nadzieję. że do nas wrócisz – wyszeptał Lucas. – Przepraszam, że nie przyszedłem od razu, by cię uratować.

Uścisnęłam ich dłonie i wyszeptałam:

- Ale już tu jestem i nigdzie się nie wybieram.

Po chwili podeszła reszta zatroskanych osób i wszyscy złączyliśmy się w jednym uścisku.

Miesiąc później zupełnie wydobrzałam i mogłam już przemieszczać się bez kul lub ochroniarza w postaci Lucasa. Właśnie szłam na uroczysty apel z okazji stulecia szkoły i uczczenia zasług moich i Lucasa. Na auli usiadłam wygodnie w fotelu obok mojego chłopaka (tak, Lucas i ja zostaliśmy parą) i wsłuchiwałam się w zabawną, długą opowieść snutą przez kolejnych nauczycieli. Po raz pierwszy od miesiąca szczerze się zaśmiałam. Wiedziałam, że mogę liczyć na przyjaciół, chłopaka i wiele innych osób. Byłam bezpieczna. Odetchnęłam z ulgą i splotłam palce z palcami Lucasa.

Julia Marek 7a

Co w 34 piszczy?

Wyjście na Wydział Chemii

Dnia 3 czerwca nasze kółko chemiczne wybrało się na festiwal chemiczny na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. O godzinie 9.00 rozpoczęły się zajęcia, które nosiły tytuł „Zagadka zatłuszonego przestępstwa" . Rozpoczęliśmy od chromatografi, zamoczyliśmy karteczkę z identycznymi kropeczkami i, jak się okazało, tylko dwie miały taki sam odcień niebieskiego. Następnie przy pomocy cytryny napisaliśmy wyraz, którego nie dało rady odczytać, lecz z pomocą przyszła jodyna, w której właśnie zamoczyliśmy karteczkę, a wyraz zapisany na niej stał czytelny. Zajęcia zakończyły się, krótkim quizem z pojęć, które poznaliśmy na początku lekcji. Następnie wybraliśmy się na Wydział Chemii i weszliśmy do auli. O godzinie 11.00 rozpoczęły się zajęcia pt. „Rakietowa chemia". Najpierw odpalono wózek z wykorzystaniem silnika rakietowego, wytworzono hałas, który jest słyszalny na lotnisku w chwili startowania samolotu. Była także wcześniej wspomniana wyrzutnia, która wystrzeliwała rakietę czy też butelkę. Gdy już zajęcia miały się zakończyć, wybiła 12.00 i musieliśmy biec z powrotem na zajęcia, które nosiły nazwę „Szalony genetyk" . Organizatorzy przedstawili nam, czym jest DNA oraz jak wygląda alfabet genetyczny. Gdy już zapoznaliśmy się o co chodzi z DNA, założyliśmy fartuchy i rękawice i wzięliśmy się do pracy. Najpierw płukaliśmy dokładnie usta słodkim napojem gazowanym przez 3-4 minuty, później przelaliśmy próbkę do falkonu. Następnie dolaliśmy 3 ml płynu do mycia naczyń, delikatnie wymieszaliśmy, aby zapobiec pienieniu, i umieściliśmy próbkę w łaźni wodnej w 60 st. C na 10-15 minut. Próbkę przenieśliśmy na lód i poczekaliśmy, aż się ochłodzi. Przefiltrowaliśmy mieszaninę w bibule, a przesącz wlaliśmy do nowego falkonu. Dodaliśmy 1g soli kuchennej i pozostawiliśmy na 5 minut w temperaturze pokojowej. Po odczekaniu 5 minut pobraliśmy 2 ml roztworu i przenieśliśmy jeszcze raz do nowego falkonu. Następnie dodaliśmy 2 ml zimnego etanolu i tak powstało nasze DNA w postaci kłaczków lub nitek. Po skończonych zajęciach otrzymaliśmy pamiątki, ubraliśmy bluzy i wyruszyliśmy w stronę szkoły.

Adrian Myśliński 7a

Kącik ciekawych miejsc na świecie

Pustynia Błędowska - to największy obszar pustyni w Polsce, mówiąc największy mam namyśli to, że w Polsce znajduje się nie jedna pustynia, lecz ta wyróżnia się w szczególny sposób. Największa pustynia w Polsce, leżąca na pograniczu Wyżyny Śląskiej i Wyżyny Olkuskiej, mieści ok. 33 km (ma niecałe 10 km długości i 4 km szerokości). Pustynia od północy graniczy z wsią, która nosi nazwę Chechło, a od południa jest obrośnięta dużym obszraem leśnym. Pustynia Błędowska prawdopodobnie została uznana za pustynię w 2004 roku. Ciekawostką jest też to, że Pustynia ma własną legendę, która według legendy odpowiada za jej powstanie. Według legendy za stworzenie pustyni miały odpowiadać diabły, którym miały przeszkadzać hałasy wytwarzane przez ludzi, dochodzić miały one z wcześniej wymienianego Olkusza, gdzie to znajdowały się kopalnie srebra i ołowiu, a z tego powodu górnicy mieli przez całe dnie i noce, uderzać kilofami w skałę, a przy tym wydobywać najróżniejsze minerały. Ciągłe uderzanie w skałę i wydobywanie minerałów miały zakłócać spokój, mieszkającym tam czartom. A skoro mowa o pustyniach i ciekawostkach mowa to, największą pustynią na świecie jest już przez większość dobrze znana Sahara, która znajduje się w Afryce i mierzy do nawet 9 064 300 km.

Adrian Myśliński 7a

Moto – Szkolniaczek

Producenci samochodów zwykle starają się, aby ich auta były jak najbardziej funkcjonalne i praktyczne. Niektórzy poszli o krok dalej, oferując niespotykane w innych modelach patenty.

Skoda (różne modele):

Skoda słynie z nietuzinkowych rozwiązań, łączących się w pakiet „Simply Clever". Mamy tam np. skrobaczkę we wlewie paliwa czy parasolkę w drzwiach.

Honda (różne modele):

Honda w swoich autach oferuje system „Magic Seats". Dzięki niemu możemy podnieść siedzisko do poziomu oparcia i przewieźć naprawdę spore rzeczy!

Chrysler Grand Voyager:

W tym rodzinnym vanie dzięki pakietowi Stown'go możemy przesuwać, demontować, a nawet chować fotele w podłogę. Po schowaniu ich mamy naprawdę mnóstwo przestrzeni.

Ford B-max:

To jeden z ciekawszych pomysłów projektantów - ten miejski minivan nie ma słupka środkowego. Dzięki temu dużo wygodniej się wsiada, a także montuje foteliki z tyłu.

Citroen C4 Picasso

To chyba najbardziej zaskakująca pozycja na liście - w bagażniku tego francuza znajdziemy wyjmowaną latarkę oraz… wózek! I nie jest on mały - niewielkie zakupy zmieszczą się bez problemu.

Ford Focus Mk3:

Nie raz zdarzyło nam się trochę za mocno otworzyć drzwi, rysując inne auto. Tego problemu nie ma w Fordzie Focusie, który na drzwiach ma wysuwane odbojniki zapobiegające uderzeniu.

Adam Szykuła 7a

Krzyżówka wielkanocna

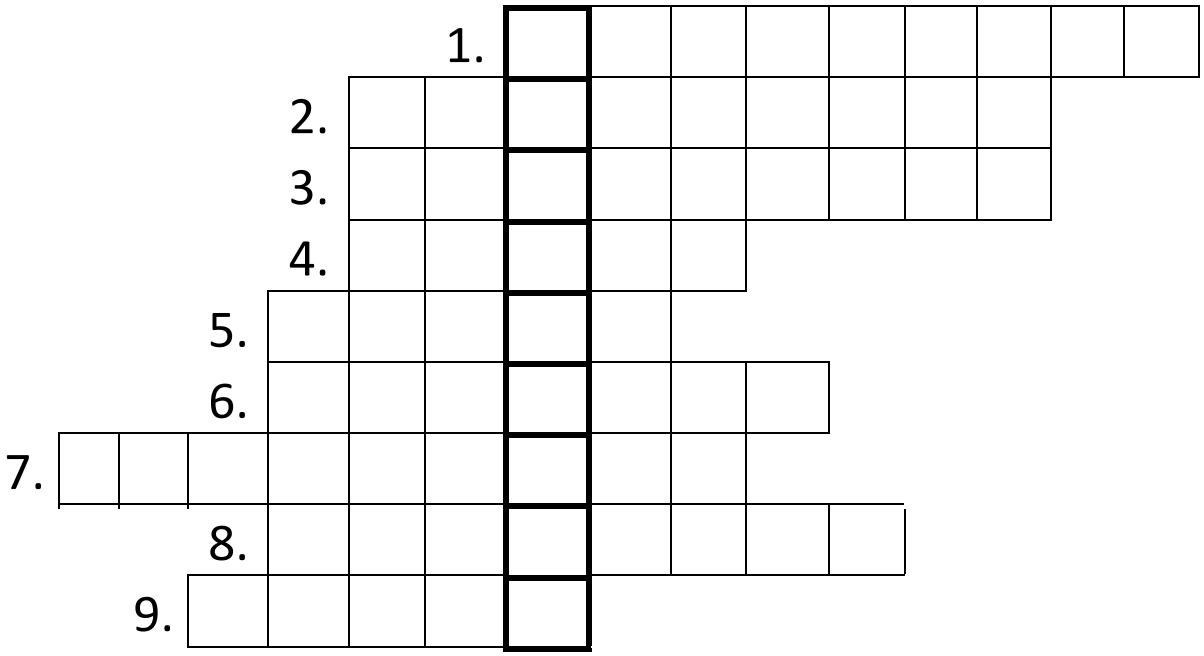

1. Pusta skorupka jajka, ale nie rozbita
2. Najważniejszy posiłek wielkanocny
3. … Palmowa zaczyna Wielki Tydzień
4. Bukiet z gałązek bukszpanu, kwiatów, gałązek wierzbowych święcony w Niedzielę Palmową
5. Kolorowe w koszyczku wielkanocnym, obowiązkowo na wielkanocnym stole
6. Mała owieczka z rogami
7. Inaczej pisanka
8. Ciasto wielkanocne
9. Z długimi uszami, lubi marchewkę

Oskar Dziedzic 2c

GALERIA PRAC

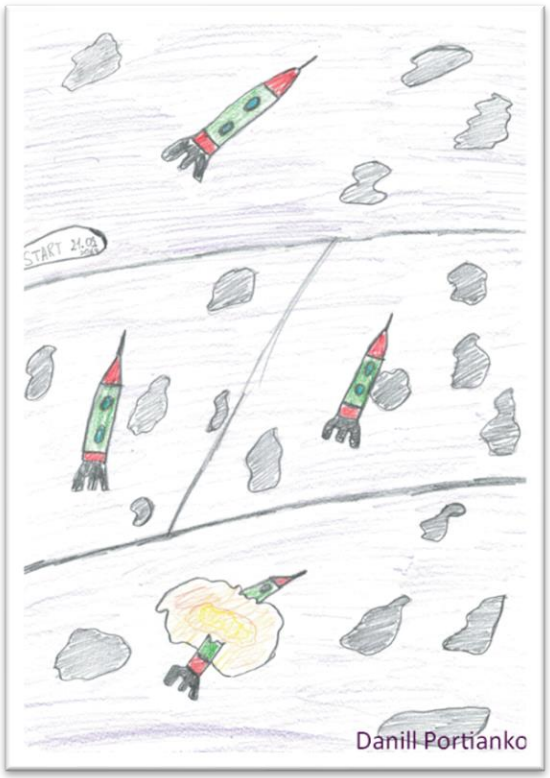

PRZYGODA
MOPSA DROPSA i PISKLAKA
2 LATA PÓŹNIEJ
Marcin Padusiński

Hm.. ?
Ewa Konwińska

YAAAWN
END
Martyna Karolczuk

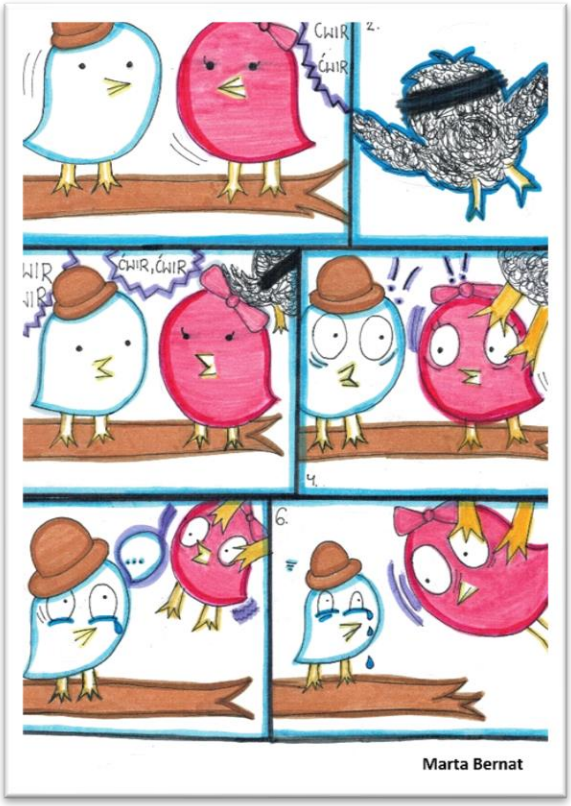
ĆWIR
ĆWIR
ĆWIR,ĆWIR
Marta Bernat

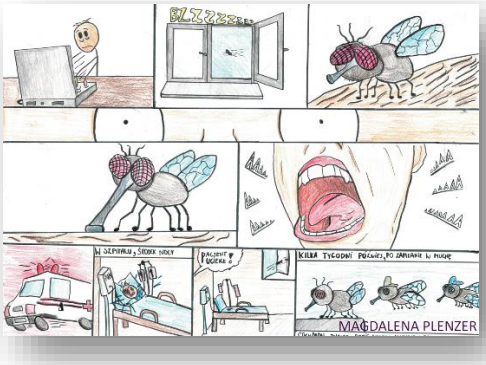

redakcyjne:

Agnieszka Formanowicz, Julia Marek, Adrian Myśliński, Adam Szykuła

pod

Marty Szymkowiak,
Iwony Małłek - „MAŁY SZKOLNIACZEK”

oprawa graficzna: pod okiem Gabrieli Wołosz

skład komputerowy: Julia Hybiak